Nr. 14. Kraków, Czwartek 8 Kwietnia 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się.
Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.
Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości.

L. 7788. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa w myśl § 493 p. k. orzekł, iż treść artykułu z napisem „Przegląd“ umieszczonego w Nrze 12. pisma „Naprzód“ z daty Kraków czwartek 25. marca 1897. zawiera przedmiotową istotę, a mianowicie: *a*) w ustępie od słów: „Teraz zaś“ do... „komitetem centralnym“ (str. 2. w łamie 1.) występku z §§ 491. 493 u. k. i z art. V. ustawy z 17. grudnia 1862 Nro 8/863 Dz. p. p.; zas *b*) w ustępie od słów „Rozwiązanie organizacyi“ do... „bez ogródek w oczy“ (str. 2. w łamie 2. i 3.) występku z § 300 u. k., — konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony i dalsze rozszerzanie inkryminowanych ustępów zostaje wzbronione, albowiem autor w ustępie pod *a* omawiając zasuspendowanie ks. Andrzeja Szpondra od wykonywania funkcyi kościelnych bez przytoczenia szczegółowych okoliczności obwinia księcia biskupa krakowskiego odnośnie do czynności jego zawodu o pogardliwe przymioty i wystawia go na publiczne pośmiewisko, w czem mieszczą się znamiona występku z §§ 491. 493 u. k. i z art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nro 8/863 Dz. p. p., zaś w ustępie pod *b* przez łżenie stara się poniżyć zorządzenia władzy odnośnie do rozwiązania stowarzyszeń robotników kolejowych, w czem mieszczą się znamiona występku z § 300 u. k.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 30 marca 1897. *Morelowski.*

Towarzysze!

W myśl postanowień naszej organizacyi, mają kongresy odbywać się corocznie. Spełniając więc swój obowiązek, zwołujemy

KONGRES
austryackiej socyalnej-demokracyi

na **6 czerwca 1897 r.** Miejsce podamy w najbliższym czasie.

Proponujemy następujący tymczasowy porządek dzienny:

1) Sprawozdanie zastępstwa partyjnego.
2) Taktyka i czynność parlamentarna.
3) Organizacya partyi.
4) Wybór zastępstwa partyjnego.
5) Ustawodawstwo ochronne, w szczególności celem uregulowania przemysłu domowego i ochrony robotników transportowych.
6) Prasa partyjna.
7) Stowarzyszenia konsumcyjne i spółki wytwórcze.
8) Ogólne sprawy partyjne.

Obrady potrwają prawdopodobnie cały tydzień. Co do formy będzie kongres zebraniem poufnem (§ 2. ust. o zgrom.). Zaproszenia otrzymają uczestnicy w swoim czasie.

Ewentualne wnioski na kongres prosimy nadsyłać na ręce tow. F. Schuhmeiera w Wiedniu (IV. Kopernikusgasse 12) o ile możności przed d. 9 maja b. r.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem
Zastępstwo partyjne.

PRZEGLĄD.

Socyalna-demokracya odniosła wczoraj w parlamencie znowu świetne zwycięstwo. Potężne słowa tow. Daszyńskiego wywarły niezmierny wpływ w całym parlamencie. Hrabiowie i szlachta polska siedzieli na swych ławach jak skazani zbrodniarze. Słowa Dzieduszyckiego, którego dopiero w dzień przedtem napiętnował Gniewosz w kuloarach, wywołały tylko śmiech szyderstwa i politowania. Młodoczesi po raz pierwszy może usłyszeli publicznie dawno zasłużone słowa prawdy. Hrabia Badeni z pewnością też widząc przy końcu jaką olbrzymią większością został przyjęty wniosek socyalistów, musiał chyba gorzko żałować tego, że to on właśnie był twórcą tej kuryi V., która ogromem niesprawiedliwości, jaka się w samem jej istnieniu wyraża, daje właśnie tej garstce socyalistów, wyszłych z wyborów w tej kuryi, taką olbrzymią przewagę moralną wśród tylu krwią skalanych zastępców górnych dziesięciu tysięcy.

Badeni podał się do dymisyi. Dlaczego? Bo nie znalazł potrzebnej większości. Po kilku dniach Badeni cofnął dymisyą, mimo, że większości nie potrafił utworzyć. Stoimy tu przed zagadką, która mogła tylko powstać na tle tajemniczej konstytucyi austryackiej. Jeżeli p. Badeni uznał, że może rządzić bez większości, to dlaczego wogóle podawał się do dymisyi? A jeżeli już się podał do dymisyi ku wielkiej radości wszystkich uczciwych ludzi, to dlaczego ją tak prędko cofnął?

Badeni szukał większości. Chciał ją utworzyć z Koła polskiego, młodoczechów i liberałów. Dzięki wrodzonej niezgrabności człowieka, umiejącego się zamaszyście obracać na małych przestrzeniach jak np. w Galicyi, lecz nie umiejącego sobie radzić na większej arenie politycznej, gdzie oprócz chytrości potrzeba także inteligencyi i moralnej powagi, nie potrafił Badeni wznieść się na wyższe stanowisko i cały ten splot sprzecznych, drobnostkowych interesów i antagonizmów poszczególnych klik i frakcyjek zepchnąć na drugi plan wobec wielkich zadań społecznych, domagających się jak najszybszego załatwienia.

Że parlament nasz w obecnej swej postaci jest zbiorowiskiem drobnych koteryj, pokrywających taniemi frazesami „narodowemi“ swoją nicość i reakcyjność pod względem społecznym i etycznym; że szerokie warstwy ludu pracującego mają zaledwo kilkunastu rzeczywistych swoich przedstawicieli i nie mogą stanowić równoważnika wobec wybujałych ekscesów klerykalizmu i reakcyi, — jestto zasługą reformy wyborczej hr. Badeniego. Badeni ginie od swego własnego parlamentu. Jeżeli mu się nawet udało teraz utrzymać przy władzy, może upaść przy lada sposobności. Upadnie jak ów handlarz, który długo operował fałszywym bilansem, aż wreszcie przypadkiem odkryto, że jest — bankrutem.

„Oczyść pan, panie hrabio, najpierw rękę swoją z krwi, która popłynęła w Galicyi podczas wyborów w interesie waszej partyi“. Takiemi słowami odpowiedział były poseł radca sekcyjny Edward Gniewosz na powitanie posła Wojciecha Dzieduszyckiego i nie podał mu ręki! Dzieduszycki mocno zmięszany odrzekł: „Pan jesteś temu winien“ i czmychnął. Hrabia Badeni podobno dowiedziawszy się o tem tarł ługiem swoje ręce aż do krwi, ale nadaremno....

Większość parlamentarną stanowią teraz: młodoczesi, klerykali i Koło polskie. Liberałów wyłączono od żłobu rządowego, mimo, że się sami wpraszali, a Badeni się za nimi wstawiał... Że Koło polskie i klerykali stanowią jedną zwartą reakcyjną masę, powołaną z na-

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

STEFAN ŻEROMSKI.

ZMIERZCH.

Opowiadanie.

(Dokończenie).

Od tego czasu — na małym dniu — te same dwa kubiki wyrzucają, od rannego brzasku do szczerej nocy, nie ustając w robocie.

I teraz oto zdala noc idzie. Dalekie, jasno niebieskie lasy zczerniały i rozpływają się w pomroce szarej, na wodach blask przygasa, od stojących przed zorzą świerków padają niezmierne cienie, na szczytach wzgórz, po porębach czerwienią się tylko jeszcze gdzieniegdzie to pniaki, to kamienie. Od tych punktów świecących odbijają się małe i nikłe promyki, wpadają w głębokie pustki, jakie tworzy pośród przedmiotów ciemność niezupełna, wibrują w nich, łamią się, drżą przez mgnienie oka i gasną, gasną po kolei. Drzewa i krzewy tracą wypukłości, bryłowatość, kolor naturalny i tkwią w szarej przestrzeni tylko jako płaskie kształty o dziwacznych zarysach, czarne zupełnie.

W nizinie zsiada się już mrok gęsty i pociąga chłód na wskróś przejmujący człowieka. Pomroka idzie niewidzialnemi falami, pełznie po zboczach wzgórz, wciągając w siebie jałowe barwy ściernisk, wykrotów, osypisk, głazów.

Na spotkanie fal mroku wstają z bagien inne, białawe, przejrzyste, ledwo, — ledwo widzialne, czołgają się smugami, kłębkami okręcając się dokoła zarośli, dygocą i miętoszą ponad wód powierzchnią. Zimny powiew wilgoci miesi je, tłucze po dnie doliny, rozciąga na płask, jak postaw zgrzebnego płótna.

— Mgła idzie... szepce Walkowa. Jest to ta chwila zmierzchu, kiedy wszystkie kształty widoczne zdają się rozsypywać w proch i nicość, kiedy rozlewa się nad powierzchnią gruntu szara próżnia, zagląda w oczy i uciska serce jakąś nieznaną zgryzota. Walkową strach ogarnia. Włosy jeżą jej się na głowie i mrowie przechodzi po skórze. Mgły idą, jak żywe ciała, podpełzają do niej chyłkiem, zabiegają z tyłu, cofają się, czają i znowu ławą suną coraz natarczywiej. Kładą na niej wreszcie wilgotne swe ręce, wsiąkają w ciało aż do kości, drapią w gardzieli i łechcą w piersiach. Wtedy przypomina jej się dziecko. Od południa go nie widziała; śpi samo jedno w zamkniętej izbie, w kolebce lipowej, zawieszonej u stragarza na brzozowych wiciach. Płacze tam pewno, zachłysta się, łka... Matka słyszy ten płacz przedziwny, żałosny, jak pisk kana pustkowiu, rozlega on się w jej uszach, nęka jakieś jedno miejsce w mózgu i drażni w sercu. Przez cały dzień nie myślała o nim, bo twarda robota rozprasza wszelkie myśli, unicestwia je prawie i mąci, ale teraz strach wieczorny zniewala ją do skupienia się, zaczepienia myślami o tę kruszynę...

— Walek, — mówi trwożliwie, gdy chłop taczki przyciągnął — polecę do chałupy, naskrobię ziemniaków...

Gibała nie odpowiada, jakby nie dosłyszał, zabiera taczki i rusza, przysiadając, jak wór żyta na wadze dziesiętnej. Gdy powrócił, kobieta błaga znowu:

— Waluś, polecę?....

— Ej... — mruknął od niechcenia.

Zna ona jego gniew, wie, jak on umie chwycić pod żebro, zebrać w garść skórę, trząsnąć raz, drugi, a potem cisnąć człowiekiem, jak kamieniem, między szuwary. Wie, jak on potrafi zedrzeć jej szmatkę z głowy, omotać sobie pięść włosami i przewlec struchlałą kobietę kawał drogi, albo w zapamiętałości wyrwać z błota rydel i ciąć przez łeb bez namysłu — zabije, czy nie zabije.

Ale nad bojaźnią kary góruje w niej niecierpliwy niepokój, podniecający aż do bólu. Chwilami baba zamierza uciec; tylko się na bałyku zsunąć w wąwozik, skoczyć przez strugę, a potem po roli, po zagonach, na prze-

tury rzeczy do rządów w obecnych warunkach, nie jest nikomu tajnem. Że jednak młodoczesi splamili swoje dobre imię i dali się wciągnąć do tej spółki wrogów ludu, fakt ten mógłby zadziwić tych, którzy łudzili się co do wartości owych krzykliwych partyj drobnomieszczańskich, przybierających tak długo pozę radykalną, aż nie dostaną paru ochłapów ze stołu rządowego. Jak koalicya była grobem dla świetności liberałów niemieckich, którzy wyszli z wyborów zdziesiątkowani i połamani; jak ludowcy galicyjscy skutkiem swego bezrozumnego oportunizmu ponieśli tak dotkliwą klęskę przy wyborach, że się z niej nie tak prędko podniosą, tak samo zdrajców młodoczeskich spotka zasłużona kara za to, że połączyli się z najbezwzględniejszym, najgłupszym, najbardziej znienawidzonym wrogiem ludu polskiego, z Kołem polskiem. Postarają się już o to nasi towarzysze, robotnicy czescy.

Szczepanowski ma pecha. *Słowo Polskie*, jedno z najobskurniejszych polskich pism burżuazyjnych, wychodzące we Lwowie pod redakcyą znakomitego ekonomisty i demokraty we fraku Szczepanowskiego, kradnie z reguły telegramy i wszelkie wiadomości z innych pism lwowskich a zwłaszcza z *Przeglądu* Masłowskiego. Redakcya tego pisma chcąc się zemścić już kilka razy podsunęła redakcyi *Słowa* rozmaite zmyślone wiadomości — które potem jaśniały na szpaltach organu nafciarzy, jako oryginalne telegramy. Przed kilku dniami w ten sposób można było czytać w tem światowem piśmie oryginalny telegram z Wiednia: „Znany w kołach zawodowych fabrykant instrumentów muzycznych, Jan Brahms, którego fortepiany cieszą się wielką wziętością zmarł tu w 64 roku życia“. Tymczasem Brahms nigdy nie był fabrykantem instrumentów muzycznych, a z fortepianami tylko o tyle miał do czynienia, o ile był slawnym w istocie muzykiem. Co to znaczy erudycya i sumienność dziennikarzy burżuazyjnych!

Pan Teofil Merunowicz, kreatura Abrahamowicza i Dzieduszyckiego, sekretarz lwowskiej rady powiatowej, zostawszy posłem przeniósł się do Wiednia. W radzie powiatowej nie ma tymczasem kto załatwiać spraw — bo Merunowicz do tej chwili nie zrzekł się dobrze płatnej synekury. Powstaje teraz kwestya: albo sekretarz jest figurą nie potrzebną, a w takim razie posada ta jest prostą synekurą i p. Merunowicz bierze za darmo pieniądze — albo też sekretarz jest koniecznie potrzebny, a w takim razie powinien siedzieć ciągle na miejscu. W każdym razie Merunowicz będzie musiał zrzec się tej posady i ustąpić miejsca innemu zbankrutowanemu szlachetce lub jakiemuś ambitnemu karyerowiczowi. Biedny Merunowicz, nie koniecznie dobrze wyszedł na posłowaniu!

Praktyczny antysemityzm według recepty badeniowskiego *Czasu* uprawia starosta podgórski hr. Starzeński. Mszcząc się za upadek ks. Ponińskiego kazał on powyrzucać kramiki biednych przekupniów żydowskich, pozbawiając w ten sposób chleba trzynaście najuboższych rodzin, które mają do wyżywienia 42 drobnych dzieci. Lieberowi Brandowi i lamentującym kobietom, które go błagały o zmiłowanie i apelowały do jego uczuć ojcowskich odpowiedział szyderczo: „Teraz mnie macie za ojca, czemuż to wprzódy nie byłem waszym ojcem!?“ Hr. Starzeński nie kryje się wcale z tem, że w ten sposób chce dać uczuć żydom, jak bardzo zbłądzili głosując opozycyjnie. Aby odciąć pokrzywdzonym wszelką drogę rekursu nie chce im dać żadnego orzeczenia na piśmie. Podobnie także postępuje marszałek krakowskiej rady powiatowej dr. Paszkowski, który znowu szykanuje w dziecinny sposób rozmaitych dzierżawców propinacyi i myt drogowych etc. Ciekawiśmy tylko, skąd ci panowie wiedzą, jak kto głosował? Wiemy, że w Wieliczce i w Nowym Sączu wydawano karty głosowania jawnie całkiem i wyraźnie znaczone. W krakowskiem podobno miały te karty być znaczone sokiem cytrynowym, czy też innym jakimś atramentem sympatycznym. Ładne tajne wybory!

Słówko do p. c. k. starosty w Wieliczce. Wybory się już skończyły, już teraz nie zachodzi potrzeba znaczenia kart głosowania i łamania ciągłego ustaw i konstytucyi, możeby zatem pan starosta zechciał nam powiedzieć, co też raczy zarządzić w sprawie deficytu w kasie oszczędności powiatowej we Wieliczce, który przekracza podobno kwotę 16556 złr.? Możeby tak p. ck. starosta poprosił o wyrównanie tej sumy b. marszałka p. Larysza Niedzielskiego i kilku rozmaitych nieboszczyków...?

Karol Mittermayer, kelner i antysemicki poseł do Rady państwa zaskarżył tow. Schuhmeiera do sądu o obrazę czci. Tow. Schuhmeier, którego kontrkandydatem był Mittermayer, nazwał go publicznie złodziejem. Na rozprawie, która się onegdaj odbyła we Wiedniu tow. Schumeier powtórzył przed sędzią swoje zarzuty, jakie robi Mittermayerowi: 1) że M. przed pięciu laty skradł biednemu chłopakowi risconto loteryi liczbowej, na które chłopak ów wygrał, i że zatrzymał pieniądze dla siebie; 2) że ukradł koledze swojemu z zamkniętej portmonetki 9 złr. Nadto opowiada tow. Schuhmeier, że wie o wielu innych jeszcze sprawkach Mittermayera.

Świadek Keimel, ten właśnie, któremu M. ukradł 9 złr. potwierdza to i przedkłada sędziemu oryginalne listy pisane własną ręką Mitterm., w których się tenże przyznaje do zarzucanych mu czynów.

Mittermayer przyznał na rozprawie, że listy te są prawdziwe, nie sfałszowane, wobec czego sędzia postanowił odstąpić akta krajowemu sądowi karnemu. Na tem rozprawę zakończono.

Taki jest koniec antysemickiego posła, ulubieńca i protegowanego dr. Luegera i ks. Lichtensteina.

Sądownictwo w Galicyi. Bez żadnych komentarzy przytaczamy kilka ustępów z wyroku, wydanego przez sąd w Jaworznie przeciw tow. Czakiemu za przekroczenie §. 3 ustawy o koalicyi i §. 314 u. k.:

„Aż do lipca 1896 wzajemnie stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami fabryki sody w Szczakowy były wcale dobre stosónki te zmieniły się odrazu na gorsze, gdy w lipcu bieżącego roku przybył poraz pierwszy oskarżony zrobił zgromadzenie robotników pod gołem niebem i bez zezwolenia Władzy i poraz pierwszy miał myśl ogólnego bez robocia.

Robotnicy fabryki sody należąc do klasy pracującej usłuchali i ulegli w zupełności na mowę i agitacyi oskarżonego który intyligencyą wykształceniem i wymową wszystkich przewyższał

Rozgoryczenie bez robociem wywołane przybrało takie rozmiary, że robotnicy do bezrobocia nie należący tylko pod eskortę Żandarmaryi do pracy do fabryki udawać się mogli... Wielu robotników którzy mieli postanowienie nadał brać w pracy udział musiało postanowienie tego zaniechać i prace zawiesić a to pod upływem groźb i czynnych kułaków bądź to na ich osobie bądź to na ich majątku dokonanych lub też pod wpływem obawy zupełnie uzasadniony.

Dnia 7 sierpnia 1896 przybył do Szakowy i zjawił się wśród licznie zgromadzonych robotników bez robocia udział bieżących i właśnie miał zamiar przeprowadzić zgromadzenie na które zezwolenie Władzy nie było i na zgromadzeniu tem przemawiać Jan Arnold ck Wachmistrz Żandarmeryi otrzymawszy polecenie od ck. Starostwa w Chrzanowie aby oskarzonego gdy się zjawi w Szczakowy do tegoż Starostwa doprowadził zbliżył się do oskarzonego zakomunikował mu polecenie c. k. Starostwa i w sposób grzeczny zawezwał go, aby wspólnie z nim w powołanej władzy się stawił. Oskarzony odpowiedział gburowato, że stanowczo nie pójdzie. Dopiero gdy Wachmistrz zagroził użyciem przemocy oskarzony uczynił zadość wezwaniu...

Że oskarzony dział-na robotników przeważnym przestrachem że w ten sposób przeszkodził wolnym postanowieniu robotników w braniu utrzymywaniu lub zaniechaniu pracy świadczy ta okoliczność, że pod czas bez robocia nie należący narażeni byli lub też doznali całego szeregu gwałtów na swojej osobie i na swojem majątku. Oskarzony był nie tylko duszą i etelektoalnym sprawcą bez robocia ale także i czynów bezprawnych popełnionych przez strejkujących“...

Na podstawie tego wyroku, który przytoczyliśmy dosłownie zachowując pisownię, został tow. Czaki skazany na 14 dni aresztu. Wyrok ten podpisał sędzia **dr. Kuliński**, co podajemy do publicznej wiadomości.

WIADOMOŚCI PARLAMENTARNE.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Związku socyalno-demokratycznego uchwalono wstrzymać się od udziału przy wyborze izby.

Następnie za zgodą posła dra Jarosiewicza, który był obecnym na posiedzeniu, postanowiono zaraz na wtorkowem posiedzeniu izby postanowić nagły wniosek wysadzenia komisyi parlamentarnej celem zbadania grubych nadużyć wyborczych, które zostały popełnione w wielu prowincyach, zwłaszcza w Galicyi, podczas ostatnich wyborów do Rady państwa Myśl postawienia ministeryum Badeniego w stan oskarżenia wcale na tem nie ucierpi. Wniosek ten ma na celu umożliwienie poruszenia nadużyć wyborczych w parlamencie jeszcze przed świętami.

Wniosek ten postawili wspólnie socyalni-demokraci, ruscy radykali i polsko chrześciańska partya ludowa.

Nagły ten wniosek brzmi:

Nagły wniosek posłów Daszyńskiego, dra Danielaka, dra Okuniewskiego i towarzyszy.

Podpisani stawiają wniosek:

Izba poselska raczy uchwalić, iż celem bezstronnego i gruntownego zbadania nadużyć wyborczych, jakie się wydarzyły podczas ostatnich wyborów do R. państwa zwłaszcza w Galicyi, ma być wybraną komisya z 36 członków, którejby przysługiwało prawo przesłuchiwania świadków ustnie lub pisemnie.

Uchwalono także postawić następujący wniosek nagły:

Wniosek nagły posłów dra Verkaufa, Schrammla i tow.

Wskutek rozporządzenia c. k. ministeryum dla spraw wewnętrznych zostały rozwiązane wszystkie organizacye kolejarzy, jakoteż związek urzędników, zastępców urzędników i podurzędników austryackich kolei. Rozporządzenia rozwiązujące powołują się w powodach na wypadki, które wydarzyły się przed rokiem, i w rzeczywistości wbrew twierdzeniu całkiem inaczej się miały. To sprzeczne z ustawami postępowanie władz wywołało największe rozgoryczenie nie tylko w kołach najbardziej interesowanych kolejarzy, ale też u wszystkich zorganizowanych robotników. Samowola i bezwzględność niższych organów urzędowych przyczyniły się do tego, że kolportowano najrozmaitsze pogłoski i podnoszono brzeciwko rządowi ciężkie oskarżenia.

Dlatego koniecznie jest wskazanem, aby parlament w myśl § 21 ustawy z 22 grudnia 1867 nr. 141 Dr. pp., opisane akty administracyjne. poddał bezstronnym gruntownym badaniom.

Stawiamy tedy wniosek: izba poselska raczy wydelegować umyślną komisyę, składającą się z 36 członków, którąby zbadała prawność aktów administracyi, które poprzedziły i nastąpiły po rozwiązaniu organizacyi kolejarzy, jak również sposób i przyczynę tego rozwiązania i złożyła sprawozdania w ciągu czterech tygodni.

Z RADY PAŃSTWA.

Na wtorkowem (6 kwietnia) posiedzeniu Rady państwa wybrano prezydyum izby, do którego weszli: klerykał Kathrein jako przewodniczący, Dawid Abrahamowicz (z Koła) i Kramarz (młodoczech), jako zastępcy.

Nadto wybrano komisyę dla sprawy Szajera i na wniosek nagły Jaworskiego komisyę dla ułożenia adresu do cesarza. Socyaliści i narodowcy niemieccy głosowali przeciwko temu ostatniemu wnioskowi.

Między innemi odczytano na zakończenie interpelacyę Eug. Abrahamowicza w sprawie zaburzeń antysemickich w Chodorowie (w Galicyi).

Na posiedzeniu w środę (7 kwietnia) przyszły pod obrady dwa wnioski nagłe Daszyńskiego i Okuniewskiego w sprawie galicyjskich wyborów. Pierwszy zabrał głos tow. Daszyński, jako wnioskodawca.

Poseł Daszyński zaznacza, że jego wniosek spowodowały niesłychane nadużycia wyborcze w całem państwie, szczególnie w Galicyi i Bukowinie. Zarzuty, które wnioskodawcy chcą wytoczyć rządowi Badeniego, są tego rodzaju, że osobisty honor prezydenta ministrów nie śmie dopuścić, by je przemilczano. Mowca spodziewa się, że prezydent ministrów zgodzi się sam na nagłość. Chcemy przedstawić okropne, straszne fakta i udowodnić prawdziwość tychże. Udowodnimy, że rząd Badeniego ma następujące grzechy na sumieniu z powodu wyborów do Rady państwa: popełniono masowe szwindle wyborcze przy prawyborach pod patronatem organów rządowych, terroryzowano wyborców przez aresztowanie kandydatów, dokonywano na wielką skalę gwałtów, prowokacyi ze strony żandarmów, spędzano masami wojsko, by nastraszyć spokojną ludność; wszystko to udowodnimy. Przy samej urnie popełniano najbezwstydniejsze, najpodlejsze oszustwa pod patronatem...

Prezydent przerywa mowcy. (Oburzenie, głosy: posadź Pan na swem miejscu galicyjskiego prokuratora!)

Daszyński: Ja tylko nazwałem oszustwo bezwstydnem- (*Wesołość*.) Zabijano wyborców. I to udowodnimy. Udowodnimy również, że organa rządowe ule-

---

łaj. Schylając się i napełniając taczki, leci myślami, skacze jak łasica, wyczuwa już prawie ból, gdy boso biedz będzie po ścierniach, zarosłych drobną tarniną i jeżynami.... Te ostre kolki kłują nie tylko jej nogi, ale przebijają serce. Dopada chaty, odmyka zasuwę drewnianym kluczem, bije jej na twarz ciepło i zaduch izby,—spina się do kolebki... Zbije ją Walek, gdy przyjdzie do chaty, skatuje — a to i coż: to tam już potem....

Skoro jednak Walek wynurzy się z mgły, ogarnia ją lęk jego pięści. Znowu się modli pokornie, aczkolwiek wie, że jej ten zbój nie puści.

— Ady tam dziewucha może uświerkła...

Nie odpowiedział nic, zrzucił z ramienia szelkę od taczek, zbliżył się do żony i wskazał ruchem głowy palik, do którego muszą dziś dokopać. Potem ujął za rydel i zaczął raz za razem narzucać szlam na swoje taczki. Robił to zapamiętale, szybko, co tchu. Narzuciwszy pełne taczki, popchnął je, biegnąc cwałem i rzekł na odchodnem:

— Pchaj i ty swoje, próżniaku...

Pojęła to łaskawe ustępstwo na rzecz jej miłości, tę grubiańską dobroć, tę twardą i surową jakby pieszczotę, bo jeśli narzucają ziemię oboje, robotę skończyć daleko można prędzej. Naśladowała teraz szybkie i skwapliwe jego ruchy, jak małpa, narzucała błoto cztery razy szybciej — już nie mięśniami, nie chłopską, rozważną ekonomią wysiłku, ale mocą nerwów. W piersiach jej rzężało, pod powiekami migały jaskrawe kolory, mdliło w piersiach i leciały z oczu łzy gorzkie, grube, łzy bezmyślnego bólu — w ten gnój zimny i cuchnący. Co wbije w ziemię rydel, to spojrzy, czy do palika daleko; gdy ładunek gotowy, chwyta taczki i biegnie „w dyrdy“, naśladując chłopa.

Mgły wspięły się wysoko, zawlekły szuwary i nad szczytem olszyn murem nieruchomym stoją. Znać w nich drzewa, jak plamy nieokreślonej barwy, dziwacznie wielkich kształtów, a nędzarzy, biegnących w poprzek rozdołu, jak jakieś potworne ogromne widma.

Głowy ich opadają na piersi, ręce wykonywują ruchy jednostajne, kadłuby zginają się ku ziemi....

Kółka taczek turkocą i skwierczą, fale podobne do rozcieńczonego wodą mleka kołyszą się między wzgórzami czarnemi.

W głębinie niebios rozniecila się gwiazda wieczorna, płonie drżąc i ciska wpoprzek uroków ubogie swoje światełko.

gały szczuciom prasy klerykalnej i szlacheckiej. Było to masowe wzywanie do gwałtów, a rząd milczał, podczas gdy prasę opozycyjną kneblowano i konfiskowano. Rząd sam widzi, że sprawa jest nagłą. Jak słychać, 12 urzędników z namiestnictwa objeżdża kraj i szuka dowodów przeciwnych. (Głosy na lewicy: aha!) Nie chowamy się ze swemi zarzutami; zapowiedzieliśmy, że przyjdziemy jako oskarżyciele i dlatego rząd zawczasu się zaasekurował, wysyłając urzędników. Powinniśmy tą samą drogą postąpić. Mieliśmy przed dwoma dniami tajemniczą kryzys parlamentarną. Kryzys minęła i to ma znaczyć, że rząd cieszy się zaufaniem wysokiej Izby. Zobaczymy, czy to słodkie i niewinne zaufanie będzie trwałem i czy większość parlamentu weźmie na swoje barki wszystkie te haniebne fakta. Mówimy o sprawie, która dotyczy 9 zabitych, 29 rannych i 800 aresztowanych. Czy parlament austryacki rzeczywiście odrzuci nagłość, czy będzie milczał? I polscy posłowie muszą głosować za nagłością. Panowie Bogdanowicz, Weiser, Rojowski muszą się na to zgodzić, bo w okręgu p. Bogdanowicza mordowano, w okręgu p. Weisera aresztowano całemi masami, a w okręgu p. Rojowskiego trzech ludzi zakłuto i zastrzelono. Dalej pan Lewicki musi również oświadczyć się za nagłością, musi to uczynić, jako uczciwy człowiek (*wesołość*). Tak samo przewielebny ks. Pastor, gdyż jego kontrkandydata przyaresztowano, by p. Pastor mógł przejść. Hrabia Piniński, w którego okręgu aresztowano kandydata opozycyjnego i za jednym zamachem uwięziono 40 wyborców, pójdzie także z nami. Tak samo pp. Madejski, Tyszkowski i dwaj upaństwowieni Rusini, Ochrymowicz i Barwiński. Podczas wyboru p. Barwińskiego padły 3 trupy, a 15 ludzi aresztowano. Niech więc musi p. Barwiński z nami głosować. Tak samo hr. Wojciech Dzieduszycki, ponieważ był kierownikiem tej sekcyi.

Dzieduszycki: Będę głosował i oskarżę panów.

Daszyński: Był przewodniczącym komitetu centralnego, a to rzucił mu już wczoraj w twarz p. radca Gniewosz. (*Lewicki zaprzecza*).

Dzieduszycki: To jest prawdą.

Daszyński: I inni panowie będą z nami głosować: polscy demokraci nie wezmą przecież łajdactw szlachty na swe barki i nie wymkną się przed głosowaniem, jak to zwykle czynią. Teraz to nie uchodzi, bo cały kraj będzie widział, jak uciekną ci tchórze.

Następnie spodziewamy się pomocy młodoczechów. Oni święcą obecnie poraz pierwszy swe zaręczyny z rządem. (*Wesołość*). Ale jeżeli twierdzimy, że ten narzeczony ma może rękę splamioną krwią, to muszą odstąpić i z nami iść. Niech rząd najpierw się oczyści przed ślubem z młodoczechami. Dalej pójdą z nami panowie z lewicy, którzy udają niby opozycyę. Sądzę, że cała izba zgodzi się na nasze żądanie z wyjątkiem może szanownych sześciu panów z centrum. (*wielka wesołość*). Żądamy śledztwa parlamentarnego w sprawie zachowania się władz galicyjskich i innych. Kto może wogóle prowadzić to śledztwo?

Przecież nie władze galicyjskie same! (*Wesołość*). Przyznacie panowie, że sędzia śledczy w tej sprawie musi być człowiekiem niezawisłym. Muszą być ludzie, którzy strzegą prawa, a takim właśnie ma być parlament. Wniosek jest rzeczywiście nagłym i dlatego pozwalam sobie postawić zarazem wniosek imiennego głosowania. (*Żywe oklaski na lewicy.*)

Pos. Okuniewski mówi o nadużywaniu wojska dla celów wyborczych i przytacza szereg gwałtów wyborczych.

Hr. Dzieduszycki oświadcza, że jego przyjaciele będą głosowali za nagłością i wystąpią nie jako oskarżeni lecz jako oskarżyciele. (*Wesołość*).

Przemawiają dalej: hr. Stürgkh, Lueger, Strański, który stara się obronić młodoczechów, ale dość nieszczęśliwie, Herold, tow. Steiner (po czesku) i inni. Młodoczesi otrzymali porządne cięgi od czeskich posłów socyalistycznych za swój sojusz z Badenim.

Wniosek nagły Daszyńskiego przyjęto jednogłośnie wśród oklasków całej Izby.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem samym. Obrady nad nim podamy w następnym numerze.

ANKIETA

w sprawie reformy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek chorób.

(Ciąg dalszy).

Dnia 23 rozpoczęło się przesłuchanie ekspertów czeskich. Dyrektor i prokurysta pewnej fabryki Lohnstein żąda zwolnienia urzędników od zabezpieczenia, zresztą wszyscy przemawiają za jak najdalej idącem rozszerzeniem obowiązku ubezpieczenia na wszystkie możliwe kategorye robotników, przedewszystkiem zaś na robotników rolnych, podnosząc, że do braku tychże robotników, który się w Czechach daje uczuwać, przyczynia się między innymi i ta okoliczność, że nie są zabezpieczeni od chorób.

Eksp. Pruscha rozpaczliwie broni drobnego przemysłu przy każdej sposobności.

Eksperci dr Vondörfer i dr Krejci „w interesie stanu lekarskiego“ życzyliby sobie, by urzędnicy, pobierający przeszło 800 złr., uwolnieni byli od obowiązku zabezpieczenia, otrzymali oni jednak należytą odprawę od posła tow. Zellera, który im wykazał, że w takim razie oniby nie zyskali a liczne warstwy robotnicze i urzędnicze zostałyby upośledzone. Inny ekspert zwraca uwagę na to, ze dawniej lekarze często leczyli bezpłatnie, a teraz płacą gwarantuje kasa chorych. Wogóle mowcy żądają upaństwowienia stanu lekarskiego.

W kwestyi organizacyi kas chorych przeważna większość oświadcza się za zupełnem zniesieniem wszelkich fabrycznych kas chorych i kas brackich i za reformą kas korporacyjnych.

Tow. Zeller twierdzi, że hańbą jest, by, jak się to dzieje, przed przyjęciem do fabryki, lekarz badał robotnika, jak komisya asenterunkowa. Górnicze zaś kasy brackie dawnoby nie istniały, gdyby Austrya była państwem cywilizowanem. Tow. Mossdorf podaje przykłady, że robotnicy nieraz błagają lekarza, by go nie uznał za chorego, bo inaczej wydalonoby go z roboty. Poszczególni mowcy przytaczają jaskrawe fakta, świadczące o tem, że fabryczne kasy chorych i kasy brackie są szkodliwą i przestarzałą instytucyą. Żądają nadto dozwolenia kasom, by się łączyły w związki i by tylko takie korporacyjne kasy chorych ustawowo były dozwolone, których liczba członków wynosi co najmniej 500.

Co do zgłaszania chorych protestują eksperci przeciw przedłużeniu terminu do meldowania, żądają, by ono odbyło się nie przed władzą polityczną, lecz przed dotyczącą kasą chorych, żądają dla kas kontroli wykazów płac i spisów robotniczych, utrzymywanych przez przedsiębiorców. Co się tyczy wkładek, oświadczają delegaci robotniczych i powiatowych kas chorych, że najchętniejby byli za ogólnym progresywnym podatkiem dochodowym, ponieważ jednak o tem dziś jeszcze mówić nie można, żądają powiększenia wkładek z 3 na 6 procent i to w ten sposób, że 2 procent przypada na robotnika, 2 na przedsiębiorcę a 2 na państwo; nadto żądają powiększenia sumy zapomogowej z 60 procent na 100 procent; uiszczenie zaś tejże ma trwać nie jak dotychczas 20 tygodni, lecz 1 rok.

Aż do upaństwowienia stanu lekarskiego powinna ustawa państwowa uregulować płace lekarzy w kasach; szpitale powinny uledz reformie a przyjęcie do nich ma być zupełnie bezpłatne.

Eksperci lekarscy życzą sobie, by kontrakty między kasami a lekarzami zawierane były przy interwencyi izby lekarskiej, by lekarze mieli głos doradczy w zarządzie kasy, by izba lekarska pośredniczyła w sporach między kasami a lekarzami, by zaprowadzono wolny wybór lekarza, wreszcie, by lekarzy zaliczono oficyalnie do urzędników prywatnych, aby w ten sposób mogli korzystać z dobroczynnych instytucyi, które państwo na korzyść tych urzędników ma zaprowadzić.

Tow. Steiner, poseł, w zasadzie zgadza się na wolny wybór lekarza, wszakże z pewnymi ograniczeniami. Dalej żądają eksperci robotnicy, by wszyscy członkowie kasy bez różnicy płci od 18 roku zycia począwszy mieli prawo wyboru zarządu, by zaprowadzono państwowy urząd zabezpieczenia, złożony z reprezentantów robotników, pracodawców i władz. Nieuiszczanie wkładek przez przedsiębiorcę ma być surowo karane. Kasy mają być wolne od opłat publicznych w szczególności od porta.

Poseł Zeller życzy sobie usilnie, by rząd jak najprędzej przedłożył izbie nowelę do ustawy o zabezpieczenu na starość. Dalej domaga się od rządu szeregu przepisów, któreby przez podniesienie stopy życiowej, zdrowia robotnika i zdrowotności publicznej wogóle pośrednio ulżyły kasom chorych ich trudne zadanie. Dnia 26 przesłuchani byli eksperci z Galicyi i Bukowiny, o czem w następnym numerze. (D. c. n.)

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 2 kwietnia odbyło się poufne zebranie robotników budowlanych, na którem tow. Sułczewski referował „o organizacyi zawodowej, 10-godzinnym dniu roboczym i kasie chorych“. W dyskusyi wyszło na jaw, że majstrowie murarscy zmuszają robotników do podpisywania jakichś arkuszy, czy kartek, na których jest wydrukowane, że czas pracy ma wynosić dwanaście godzin. Majstrowie powiadają, iż kartki te wydało ministeryum i że nie wolno krócej pracować, jak godzin 12.

Tow. Sułczewski w dobitnych słowach napiętnował te oszukańcze praktyki majstrów i wezwał zgromadzonych do solidarności i czujności, aby nie dać sobie wydrzeć zdobytych w zeszłym roku z wielkim trudem korzyści. Wzywał także do niestrudzonej agitacyi i do wzmocnienia organizacyi zawodowej, bo tylko silna organizacya zawodowa daje gwarancyę, że nietylko raz na zawsze pozostaną zdobyte ustępstwa, lecz nadto przy pomocy dobrej organizacyi można nawet bez żadnych wysiłków uzyskiwać co raz to lepsze warunki pracy: krótszy czas pracy, większą zapłatę i t. p.

Kraków. Dnia 3 kwietnia o godzinie 3 popoł. odbyło się w lokalu stow. „Brüderlichkeit“ zgromadzenie poufne pomocników handlowych, na którem po długich obradach uchwalono jednogłośnie stworzyć nareszcie raz prawdziwą robotniczą organizacyę zawodową dla pomocników handlowych. Wybrano tymczasowy komitet, który się ma zająć tą sprawą.

Kraków. Dnia 4 kwietnia o godzinie 10 przed południem odbyło się w lokalu stow. „Siła“ poufne zgromadzenie malarzy, na którem uchwalono jednogłośnie odrzucić warunki stawiane towarzyszom przez pp. majstrów a natomiast raz jeszcze przedstawić im żądania robotników. Prawdopodobnie będziemy musieli tą sprawą jeszcze nieraz się zajmować, dlatego na razie, póki rzecz niejest jeszcze wyjaśniona, wstrzymujemy się od dotykania szczegółów. Wzywamy jednak tow. malarskich, aby się energicznie zabrali do pracy, do wzmocnienia swojej organizacyi zawodowej, bo tylko wobec silnej organizacyi zawodowej pp. majstrowie nie zechcą sporu doprowadzać do ostateczności.

Kraków. W niedzielę popołudniu o godzinie 3 odbyło się znowu zebranie piwowarów krakowskich, na którem uchwalono wydać odezwę do wszystkich właścicieli browarów, składów piwa i szynkarzy piwa. W odezwie tej stwierdzają robotnicy browarnicy, że obecnie nie mają nigdy żadnego spoczynku i domagają się wprowadzenia zupełnego spoczynku niedzielnego, zniesienia wszelkich inspekcyi nocnych, niedzielnych lub południowych ustanowienia stałego czasu pracy. Odpowiedź ma być daną najpóźniej 15 maja b. r. Mamy nadzieję, że ci, do których ta odezwa jest wystosowaną, zrozumieją swój własny interes i nie zechcą wystawiać na próbę tysięcy konsumentów piwa, którzy sami będąc proletaryuszami, głęboko odczuwają krzywdę wyrządzaną ich braciom — robotnikom piwowarskim!

Biała. (*Miesięczne zgromadzenie stow. „Siła“*) odbyło się dnia 5 kwietnia b. r. Ze sprawozdania wynika, że dochody stowarzyszenia w I. kw. t. roku wynosiły 66 złr. 85 ct. — rozchody 60 złr. 65 ct. — pozostało więc w kasie 6 złr. 20 ct. Inwentarz stowarzyszenia przedstawia wartość około 150 złr Członków płacących regularnie jest 81. Stowarzyszenie prenumeruje dla swoich członków 40 egzemplarzy „Naprzodu“ i 30 egzemplarzy „Prawa Ludu“.

Po wysłuchaniu sprawozdania miał odczyt tow. Tad. Reger. Przy wnioskach podniesiono myśl święcenia w bieżącym roku 1 Maja. W tym celu będą zgromadzenia poufne i jedno wielkie publiczne. Wszyscy mowcy godzą się na to, że koniecznie należy raz zdobyć się na czyn energiczny i wyłamać się z pod tyranii fabrykantów. Zgromadzenie zakończono gorącemi okrzykami „Niech żyje 1 Maj!“

Budapeszt. Dnia 21 marca o godz. 3 pop. odbyło się walne zgromadzenie stow. „Siły“ pod przewodnictwem tow. Kubita.

Sekretarz tow. Borkowski odczytał sprawozdanie z działalności wydziału od dnia 5 lipca 1896 r. Odbyto 1 posiedzenie wyborcze, 7 posiedzeń wydziałowych miesięcznych i 3 konferencye. Odbyto 24 zgromadzeń ludowych. Odezw rozmaitej treści rozrzucono w tym czasie do 15 tysięcy. Z biblioteki korzystało od 5 lipca 230 członków. Kalendarzy robotniczych rozprzedano 100 egzemplarzy. „Naprzodów“ rozsprzedano 4287. „Gazety Robotniczej“ 868. „Nowego Robotnika“ 395. „Prawa Ludu“ 602. „Gazety Wyborczej“ 151. „Pszczółki i Wieńca 115. „Volkstimme“ 34. „Przedświtu“ i „Robotnika Warszawskiego“ 25. Ogółem spotrzebowano od 5 lipca 6,477 gazet. Do stowarzyszenia przyszło 138 listów, wysłano zaś przeszło 200. Od 5 lipca korzystało ze wsparć 50 członków w ogólnej sumie 190 złr. Zapisało się 112 członków nowych, ogółem jest 500 członków zapisanych. Wartość inwentarza wynosi 384 złr. Dochód ogólny wynosił 999 złr. 93 ct., rozchód 951 złr. 61 ct. pozostaje więc 48 złr. 32 ct. Po udzieleniu absolutoryum staremu zarządowi, wybrano nowy wydział, do którego weszli 1) do komisyi rewizyjnej towarzysze: Borkowski Józef, Drąk Jan, Wróbel Jan, Buda Wawrzyniec i Szymek Michał. 2) do wydziału: Kubit Antoni, przewodniczący, Książkiewicz Józef, Kilar Antoni, zastępcy: Balikowski Adam, sekretarz, Niewierowski Wawrzyniec, kasyer; Hebda Leon, Świątek Jan, Zając Stanisław, Zubojacka Apolonia, gospodarze i dyżurni; Postawa Klemens, dziennikarz, Pietrzyk Józef, zastępca. Zubojacki Jan, bibliotekarz, Stempień, zastępca. 3) Do zastępstwa rady weszli towarzysze: Ziembiński Zygmunt, Grabowski, Baran Karol, Baran Jan, Buda Piotr, Breja Wawrzyniec, Reida, Ulanowski Konrad, Mrozek Józef, Fedorowiak Antoni, Guzek, Magdziak, Wal i Babik Stanisław. W końcu wybrano komitet z 4-ech członków, któremu powierzono działalność organizacyjną i odpowiedzialność; weszli tu tow. Borkowski Józef, Kubit Antoni, Postawa Klemens i Hebda Leon.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Jozua Horowitz, właściciel składu papieru przy ulicy Grodzkiej jest szczególnie gwałtownym, wprost nie ludzkim chlebodawcą. Z subjektami swoimi obchodzi się wogóle źle, ale szczególnie brutalnie traktuje młodego chłopaka W. S., sierotę, pozbawionego wszelkiej opieki i obrony. Przechoduie stoją nieraz na ulicy zgorszeni scenami, jakie urządza J. Horowitz, bijąc tego chłopca. Rzuca za nim stołkami, bije go po twarzy i po głowie i t. p. Zdarzyło się to np. przed kilku dniami rano. Przyczyną tego było, że chłopiec spóźnił się nieco rano do otwarcia sklepu. A trzeba wiedzieć, że chłopak ten, za marny wikt i 3 złr. aw. miesięcznie (jest już subjektem!) musi pracować od godziny $7^{1}/_{2}$ rano do 10 lub później w nocy. Nawet w sobotę wieczór, kiedy wszyscy inni subjekci mają wolne, to W. S. musi przyjść i robić do 11 w nocy. Nawet wypłacać nie chce go Horowitz regularnie, lecz każe mu iść do p. Daszyńskiego. Kiedy chłopak poszedł raz na chwilą na jakieś zgromadzenie ludowe, to H. odtrącił mu za to jeden złr.

Biała. Istnieje tu ciekawy system wydzierżawiania pewnych części fabryki. Właściciel wielkiej fabryki tkackiej, jeżeli nie ma dostatecznych kapitałów na prowadzenie przedsiębiorstwa, wydzierżawia pewną gałęź — jeden lub kilka działów swego przedsiębiorstwa mniejszemu kapitaliście. Najczęściej jednak bywa tak, że fabrykant sam dla siebie zajmuje się w zupełności wszelkimi gałęziami swego przemysłu, tylko że przedsiębiorstwo całe ogółem jest mniejszem, aniżeli pierwotnie zamierzono. Wskutek tego pozostaje fabrykantowi mnóstwo wolnego placu w pracowniach i składach a i maszyny główne parowe (motory) są nieproporcyonalnie za duże. Otóż w takim wypadku wydzierżawia fabrykant jakiemuś spekulantowi za tanie pieniądze jedną lub dwie sale. Spekulant ustawia w nich swoje maszyny, do których znowu fabrykant daje (za pomocą transmisyi) swoją siłę pary. Tacy dzierżawcy spekulanci są to zazwyczaj dorobkiewicze, którzy tem brutalniej wyzyskują robotników. We fabryce Plutzera i Brüla jest takim „pachciarzem“ Jakób Szancer, który wytwarza papucie sukienne. Do szycia tych papuci sprowadził Szancer jakąś nową maszynę, która jednak ma tę wadę, iż wszystkie jej części są z lanego, kruchego żelaza, wskutek czego co chwila się coś w niej złamie lub popsuje, a wtedy Szancer każe robotnicom wynagradzać sobie tę szkodę. U Szancera pracują przeważnie robotnice, młodsze dziewczęta, które za 11-godzinną pracę dostają od niego najwyżej 40 ct. dziennie. I z tego zarobku odciąga im Szancer często większą połowę.

Ustroń. (Na Szląsku). Robotnik Jan Czyż pracował jako towarzysz kotlarski przez 27 lat w Milach arcy-

książęcych. Przy tej pracy stracił jedno oko a na drugie mało co widzi. Wskutek tego dano mu pensyę, wynoszącą 7 złr. 50 ct. miesięcznie!! Nie mogąc z tego wyżyć musi ten 60 letni starzec i kaleka męczyć się jeszcze rozmaitą robotą, aby tylko z głodu nie umrzeć. Pracuje więc dalej w hutach arcyksięcia Fryderyka i ciągle jeszcze musi znosić brutalne postępowanie niektórych nastawników, którym ich psia natura nie pozwoli uszanować nawet siwego włosu starca.

Czyż chciał przed trzema tygodniami wyjść trochę wcześniej z pracy, aby módz porobić jakie zakupy na odbywającym się właśnie jarmarku. Pozwolenie do wyjścia wcześniej miał. Tymczasem kiedy właśnie chciał wyjść z fabryki przystąpił doń majster Kołowratek i uderzywszy pięścią w pierś a laską po plecach tak, że się od razu złamała, zabronił mu wychodzić wcześniej, pod groźbą natychmiastowego wydalenia z pracy.

Lwów. („*Oryginalne samobójstwo*“). U Leizora Gutwirta, fabrykanta tałesów pod l. 9, przy ulicy Wagowej, pracował terminator Chaskel Zucker, lat 24 liczący, który zazwyczaj nocował w warstacie swego majstra. Gdy wczoraj rano przemocą otworzono warstat, z wewnątrz zamknięty, zastano Zuckera w całem tego słowa znaczeniu upieczonego, siedzącego na ruszcie pieca, używanego do rozgrzewania żelazek do prasowania, tak, iż cały tułów schowany był wewnątrz tego pieca, a tylko nogi zwisały na zewnątrz. Dochodzenia wykazały, że Zucker w ten niezwykły sposób pozbawił się życia, zapaliwszy na sobie odzież, którą poprzednio obficie polał naftą. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego. Powodem samobójstwa była okoliczność, że Zucker jako terminator, dla braku dostatecznych dochodów, nie mógł poślubić narzeczonej, z którą od dłuższego już czasu utrzymywał stosunek miłosny, a wyzwolenie na czeladnika nastąpić mogło dopiero za kilka miesięcy.

Notatka powyższa obiegła w zeszłym tygodniu wszystkie krajowe pisma, które ją skwapliwie powtarzały, aby nią — dla jej pikanteryi — podraźnić zblazowane nerwy swych czytelników. Żadne z nich jednakowoż nie zwróciło uwagi na ten niemoralny fakt: 24 letni terminator! Żadne też nie zapytało, czy ten nieszczęśliwy proletaryusz miałby z czego żyć nawet po wyzwoleniu? Żadne nie zajęło się socyalną stroną tego wypadku — nie! Dla nich interesującą była tylko „oryginalność“ sposobu, w jaki sobie ten biedak skrócił męki powolnego konania w nędzy, głodzie i chłodzie...

Kraków. Żona Dra B...a wydaliła dnia 20 marca dwie służące bez żadnego wypowiedzenia za to, że pokojówka nie mogła znieść widoku pokrwawionych bandaży, któremi jej p. B......a „dla zahartowania“ twarz wycierała. Bandaże te pochodziły podobno od chorej, która miała raka. Kucharce, która się odważyła wtrącić słowo w obronie pokojówki, pluła p. B. w twarz — poczem obydwie wyrzuciła. Ta pani zasługiwałaby istotnie na dobrą nauczkę.... dla przykładu!

KRONIKA.

Lokal redakcyi i administracyi „Naprzód“ z dniem jutrzejszym przeniesiony zostaje na ulicę Floryańską l. 55, I. piętro. (Dom p. Kulczyńskiego).

Zwracamy uwagę na to, że walne zgromadzenie delegatów Kasy chorych odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. o godzinie 3 popołudniu. Obowiązkiem towarzyszy, którzy są delegatami, jest stawić się na to zgromadzenie w pełnym komplecie.

Tow. Radwankowi grozi całe mnóstwo procesów o § 315 (za zgromadzenie w Bolechowicach); o § 23 i 24 ust. pr. (denuncyacya ze Zelkowa); o § 300 (Mydlniki).

Przemyśl. Badeni w miniaturze — starosta Lanikiewicz, doprowadza już do doskonałości w swem ślepem prześladowaniu wszystkich i wszystkiego co tylko ma najmniejszą styczność z socyalizmem albo w ogóle opozycyą. Cyniczne jego wyrażenie: „wolno wyborców policzkować i terroryzować“ — „do 1 maja ani jeden pies socyalista nie zostanie w Przemyślu“ — wywierają rzecz prosta wprost przeciwny od zamierzonego skutek... i to nawet pomimo pomocy rozmaitych Prachtlów, Lieblingów i Tuchowskich, najserdeczniejszych przyjaciół Lanikiewicza.

Ci dwaj ostatni co dzień prawie biegają na rozkaz Lanikiewicza do prokuratora Prachtla — który dotychczas nie wygrał jeszcze ani jednego procesu socyalistycznego, chociaż wytoczył ich w ostatnich pięciu latach co najmniej pięćdziesiąt — i robią najrozmaitsze fałszywe doniesienia. Prachtel z reguły wytacza śledztwo o §§ 65a), 300. 305, i t. d., i zamyka pierwszego lepszego niewinnego człowieka do aresztu śledczego, po to tylko, aby go następnie za parę dni, lub tygodni albo miesięcy wypuścić jako niewinnego. Człowiek ten, któremu wespół ze starostą Lanikiewiczem jest wydanych na pastwę kilkanaście set naszych towarzyszy w Przemyślu i okolicy nie umie nawet aktu oskarżenia należycie zredagować, a podczas rozpraw sądowych z reguły nigdy ust nie otwiera i nie uzasadnia wcale oskarżenia!!!

Przed kilkoma dniami dopiero wypuszczono z więzienia przemyskiego posła Stefana Nowakowskiego, Jaegermana i tow. Wityka, jak również i kilkudziesięciu robotników i chłopów, których Lanikiewicz kazał zaaresztować a Prachtel trzymał całemi tygodniami w kryminale, bez żadnej prawnej podstawy.

Czasby już było zaprzestać tych niewczesnych żartów!

Budapeszt. Dnia 20 marca odbył się w „Sile“ wieczorek (komers) ku uczczeniu zwycięstwa socyalistów galicyjskich przy wyborach. Wygłaszano piękne i pełne zapału przemowy po polsku, niemiecku, węgiersku i czesku, wznoszono toasty na cześć posłów, na cześć dzielnych kandydatów, którzy padli tylko pod gwałtami i uciskiem kliki rządzącej i t. d. Zabawę urozmaicała muzyka, deklamacye i trzy chóry robotnicze.

Żandarmi Laskowskiego ciągle jeszcze nie wiedzą, że wchodzenie bez rozkazu sędziowskiego i bez żadnej racyi do mieszkania spokojnych obywateli jest pogwałceniem nietykalności spokoju domowego. W Trojanowicach wdarł się wprost przemocą onegdaj już po godzinie 12 w nocy żandarm z posterunku w Giebułtowie do mieszkania gospodarza Franciszka Stolarskiego i pobudziwszy wszystkich począł się wypytywać, kiedy to było w tym domu zgromadzenie socyalistów, kto je zwoływał, kto i o czem mówił itp. W końcu żądał, aby mu gospodarz potwierdził na kogo głosował, a otrzymawszy odpowiedź, że na tow. Daszyńskiego głosowała cała prawie gmina, mruknął pod nosem: „O, to będzie źle!“ Wszystko to zapisywał sobie skrzętnie, a zainterpelowany po co właściwie przyszedł, dał wyjaśnienie, że starostwo to nakazało, bo chce wiedzieć wiele było zgromadzeń. Czy c. k. starostwo nie mogłoby dochodzenia swoje prowadzić w bardziej „legalny“ i mniej drażniący ludność sposób?

Polityczne kazania, zabijanie socyalistów z ambon, strącanie ich do najgłębszych przepaści piekielnych — stały się namiętnością ogromnej liczby księży. Ze wszystkich niemal stron kraju otrzymujemy codziennie stosy listów, w których „wierni“ upraszają nas o napiętnowanie tego lub owego agitatora w sutannie. Ks. Lenartowicz w Pilznie grozi, że nie będzie wpuszczał do kościoła tych, którzy głosowali na socyalistów! A zkąd ten ksiądz wie, jak który wyborca głosował?

Kilku towarzyszy donosi nam, że w niedzielę po ostatniem zgromadzeniu ludowem w Krakowie, wstąpili do kościoła św. Floryana i natrafili właśnie na kazanie, w którem jakiś ks. Krzemieński z klasztoru misyonarzy gorączkował na temat burzenia kościołów, rznięcia panów, wywracania ołtarzy i niszczenia rodziny. To samo działo się w setkach innych kościołów. Świadkowie naoczni opowiadają, że ludność niecierpliwie tylko przysłuchuje się podobnym gadaniom.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. L. przez Metznera 1·—. A. Zucker —·10. Z puszki 1·21. Chełmek —·20. Dochód z broszur 3·—. Podczas zabawy w Brüderlichkeit —·75. By stłumić socyalizm —·10. Razem 5·36. Poprzednio wykazano 236·24. Razem 241 złr. 60 ct.

Fundusz agitacyjny. Złożono na zgrom. w cyrku 4·31. Poprzednio wykazano 111·58. Razem złr. 115·89.

Fundusz dla prześladowanych. Z wieliczki 5·—. Matylda przez Daszyńskiego 2·—. Razem 7·—. Poprzednio wykazano 4·69. Razem 11 złr. 69 ct.

Fundusz wyborczy. Pożyczono 380·—. Niemieccy robotnicy z Szwajcaryi 23·83. A. Kozieradzki 2·50. Kochański 1·—. Magdziński —·30. Pracownia Wernera —·30. Razem 407·93. Poprzednio wykazano 3428·96. Razem 3836 złr. 89 ct.

Dla rodzin zamordowanych przy wyborach. C. Kaufmann 1·—. Z warsztatu Fornalskiego —·60. Składka 1·10. K. K. —·20. Sz. —·18. Mina —·10. Razem 3 złr. 18 ct.

Rachunek funduszu wyborczego.

Dochód:	Składki i dary	3456 złr. 89 ct.
	Pożyczka	380 „ — „
	Razem ...	3836 złr. 89 ct.
Rozchód:	Zgromadzenia, podróże, furmanki, dyety, druki, odezwy, afisze, ekspedycya, portorya, telegramy, wydatki biurowe i t. d. . .	3678 „ 48 „
	Druk czterech numerów *Gazety wyborczej*	150 „ 25 „
	Lokal biura komitetu wyborczego	15 „ — „
	Razem ...	3843 złr. 73 ct.

Za komitet wyborczy:

Jozef Kleinberger, kasyer. *Jan Englisz*, przewodniczący.

W wykazie funduszu wyborczego w nrze 51 *Naprzodu* z r. 1896. opuszczono wskutek pomyłki drukarskiej w drugim wierszu następujące pozycye: Czechowicz 1·10. Żaden —·20. Bojko —·80. Przybys —·65. Suma podana jest zgodna.

Kraków, 31 marca. *Kleinberger.*

Sprawozdanie kasowe za I. kwartał roku 1897.
(od 1 stycznia do 31 marca).

Fundusz prasowy.

Dochód:	Pozostałość z IV. kwartału	17 złr. 12 ct.
	Prenumerata	223 „ 54 „
	Prenumerata stowarzyszeń, sprzedaż pojedyncza i inseraty	841 „ 97 „
	Dary w IV. kwartale ...	241 „ 60 „
	Razem ..	1324 złr. 23 ct.
Rozchód:	Druk i stempel numerów od 1 do 13	762 złr. 32 ct.
	Pensye redaktorów, administratora i sekretarza ..	305 „ — „
	Lokal za 3 miesiące ...	42 „ — „
	Koszta administracyi, ekspedycya, telegramy, portorya i t. d.	142 „ 83 „
	Opłata kasy chorych ...	7 „ 44 „
	Spłata długu	50 „ — „
	Razem ..	1309 złr. 59 ct.
	Dochód	1324 złr. 23 ct.
	Rozchód	1309 „ 59 „
Pozostałość na II. kw. 1897.		14 złr. 64 ct.

Fundusz agitacyjny.

Dochód:	Pozostałość z IV. kwart.	64 złr. 82 ct.
	Dary, dochód z druków agitacyjnych i t. d.	115 „ 89 „
	Razem ...	180 złr. 71 ct.
Rozchód:	Podróże, zgromadzenia, druki, telegramy, portorya, i t. d.	171 złr. 07 ct.
	Dochód	180 złr. 71 ct.
	Rozchód	171 „ 07 „
Pozostałość na II. kw. 1897.		9 złr. 64 ct.

Fundusz dla prześladowanych.

Dochód:	Pozostałość z IV. kw. 1896	41 złr. 16 ct.
	Dary	11 „ 69 „
	Razem ...	52 złr. 85 ct.
Rozchód:	Zapomogi	52 „ 35 „
	Dochód	52 złr. 85 ct.
	Rozchód	52 „ 35 „
Pozostałość na II. kw. 1897.		— złr. 50 ct.

Zestawienie ogólne dochodów i rozchodów.

Dochody:	Fundusz prasowy ...	1324 złr. 23 ct.
	„ agitacyjny ...	180 „ 71 „
	„ dla prześlad. .	52 „ 85 „
	Razem ..	1557 złr. 79 ct.
Rozchody:	Fundusz prasowy ...	1309 złr. 59 ct.
	„ agitacyjny ...	171 „ 07 „
	„ dla prześlad. .	52 „ 35 „
	Razem ..	1533 złr. 01 ct.
	Dochód ogólny .	1557 złr. 79 ct.
	Rozchód ogólny	1534 „ 01 „
Pozostałość na II. kw. 1897.		23 złr. 78 ct.

Za Komitet:

Franciszek Czaki, sekretarz. *Jozef Kleinberger*, kasyer.

Komisya kontrolująca:

Antoni Bieńkowski. *Stanisław Czechowicz.* *Józef Neider.*

KOMUNIKATY.

Wszystkie skargi na nadużycia i zażalenia do posła Ignacego Daszyńskiego przyjmują Redakcye „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“.

Walne Zgromadzenie Reprezentantów pracodawców i Delegatów robotników miejskiej kasy dla chorych w Krakowie odbędzie się dnia 11-go kwietnia b. r. o godzinie 3-ej popołudniu w sali obrad Rady miejskiej według porządku dziennego, afiszami ogłoszonego.

Kraków dnia 1 kwietnia 1897.

Prezes kasy *Epstein.*

Pamiątka majowa na rok 1897 wyjdzie w tych dniach w Krakowie nakładem redakcyi „Naprzód“. Obfita treść, piękny obraz, przedstawiający pochód świętujących w Krakowie, portrety naszych posłów podniosą jej wartość i będą niezawodnie zachętą do tego, że wielu bardzo zechce ją nabyć. Dlatego prosimy wszystkich towarzyszy i mężów zaufania o wczesne zamówienia. **Odznaki majowe należy również już teraz zamawiać.**

Baczność malarze! W Krakowie powstał spór pomiędzy towarzyszami a niektórymi majstrami malarskimi. **Wskutek czego rozpocznie się prawdopodobnie bojkot kilku pracowni. Niech żaden malarz nie przyjmuje pracy u krakowskich majstrów,** dopóki dzisiejsze ogłoszenie nie zostanie odwołanem.

Malarze, trzymajcie się solidarnie! Organizujcie się!

Stowarzyszenie malarzy w Krakowie odbędzie w poniedziałek d. 12 kwietnia br. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Siły“ PUBLICZNE ZGROMADZENIE.

Malarze, stawcie się jak najliczniej! *Wydział.*

Wydawca: Franciszek Sułczewski. Redaktor odpowiedzialny: Wacław Pasławski. Druk A. Słomskiego w Krakowie.